

Ballada Tragiczna – Kabaret Moralnego Niepokoju

Pozwolę tu przedstawić wiersz liryczny
A w wierszu wątek autobiograficzny
Kochałem się szalenie
W dziewczynie jak marzenie
Lecz ta wołała Amerykanina
Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia
No jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia, ech
Poszedłem - czort wyciągnął - na ich ślub
Tam panna młoda w bieli: istny cud
W kościele on i ona
Za chwilę jego żona
A mnie w ostatniej ławce trafia szlag
Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia
No jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia, ech
Podchodzę do nich z nożem, szach i mat
Na białym śniegu ściętej róży kwiat
Dwie róże krwi czerwone
Tapeta w drugą stronę
A ja pomiędzy nimi "No tom wpadł"
Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia
No jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia, ech
Dostanę teraz czapę, nie ma siły
A potem prosto do ciemnej mogiły
I nie pomoże matka
To koniec, taka wpadka
Faktycznie, w środę mnie już powiesili
Tu ktoś powiedzieć mógłby „co za pech”
Lecz jaka piękna tragedia
No jaka piękna tragedia

Jaka piękna tragedia, ech
A w niebie Pan Bóg mówi do mnie "Wania!"
Cierpiełeś, bracie, za to teraz fajrant
Miłość to złuda niestety
Pluń, stary, na kobiety
To temat, że nie warto o tym gadać
Przesrałeś, bracie, życie co za pech
Lecz jaka piękna tragedia
No jaka piękna tragedia
Jaka piękna tragedia, ech, ech, ech!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych